



MONITOR

WIELKOPOLSKI

MAGAZYN SAMORZĄDOWY

MARZEC 3 (46) 2005

ROK V

ISSN 1642-0918

WIELKOPOLSKA – HESJA

Współpraca z sercem...

Rola regionów w zjednoczonej Europie, podsumowanie współpracy oraz dyskusja o wrażeniach Wielkopolan po prawie rocznej przynależności do Unii Europejskiej – te tematy zdominowały pierwszą wizytę delegacji Komisji Europejskiej Parlamentu Krajowego Hesji w naszym regionie. Wielkopolska i Hesja współpracują już 10 lat i jak uznali zgodnie i hescy, i wielkopolscy delegaci – jest się czym pochwalić.

Pierwszym i najważniejszym dowodem wieloletniej udanej współpracy obu regionów jest wspólne przedstawicielstwo w Brukseli. Ale efektów jest więcej.

– Na przykład bezpośrednie połączenie lotnicze Poznań z Frankfurt nad Menem – powiedział Paweł Arndt, przewodniczący Sejmiku Województwa Wielkopolskiego. – Chciałbym też przypomnieć, że to właśnie w Hesji pracownicy Urzędu Marszałkowskiego i wielkopolska młodzież mieli okazję zdobywać wiedzę o strukturach Unii Europejskiej. To nam bardzo ułatwiło adaptację do struktur unijnych.

/2



Jak powstają prawdziwe pisanki mogli zobaczyć uczniowie wielkopolskich szkół podczas lekcji w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie. Poznawali zwyczaje i tradycje wielkanocne. Na zdjęciu wzory z Łemkowszczyzny i Wschodniego Podola prezentują Marija Janko z Lwowa i Maryna Jurczenko z Winnicy. Ich udział to efekt współpracy Szreniawy z Muzeum Etnograficznym i Przemysłu Artystycznego we Lwowie.

Rzetelny plan dla Wielkopolski...

Rozwój Wielkopolski w latach 2007-2013 był tematem regionalnej konferencji konsultacyjnej zorganizowanej w Poznaniu z udziałem wicepremiera Jerzego Hausnera. W maju lub czerwcu rząd przyjmie Narodowy Plan Rozwoju na ten okres, a z Unii Europejskiej do Polski wpłynie pomoc rzędu 70 mld euro. Dla porównania udział UE w obowiązującym planie wynosi 13 mld euro.

NPR nie jest jednak projektem budżetowym. Region i samorządy lokalne muszą przedstawić koncepcje swojego rozwoju. Tylko wtedy będą mogły skutecznie sięgać po unijne wsparcie. Samorządom pilnie potrzebni są kompetentni ludzie, a podstawą zmian instytucjonalnych powinno być myślenie samorządowo-obywatelskie, oparte na decentralizacji oraz partnerstwie.

Prace nad NPR rozpoczęły się odpowiednio wcześniej, tak by Polska mogła być równoprawnym partnerem w rozmowach z Komisją Europejską. Narodowy Plan Rozwoju wymusza ciągłość działania i współdziałanie kilku ekip

rządowych. W tej sprawie nie może być politycznych przepychanek. Nieodpowiedzialne, prymitywne igrzyska parlamentarzystów i radnych mogą jednak zaprzepaścić szansę przed jaką stają Polacy, podkreślali uczestnicy konferencji.

Cywilizacja informacyjna

Nadrzędnym celem Narodowego Planu Rozwoju jest utrzymanie gospodarki na ścieżce wysokiego wzrostu, umocnienie konkurencyjności przedsiębiorstw i regionów, wzrost zatrudnienia, a także podniesienie poziomu spójności społecznej, gospodarce i przestrzennej. Wicepremier Jerzy Hausner, zaznaczył (nie po raz pierwszy), że najważniejsze jest upowszechnienie poglądu, iż przyszłość to cywilizacja informacyjna – Ruszył proces przechodzenia z cywilizacji produkcyjnej w cywilizację informacyjną. Jeżeli Polska ma mieć szansę na pełnoprawne funkcjonowanie w światowej gospodarce, musi brać w tym procesie czynny udział. Drugiej takiej możliwości jaką stworzyła integracja z UE,

Polska nie będzie miała. To jest nasza historyczna szansa, o ile zrozumiemy o jaką szansę chodzi – podkreślił Jerzy Hausner.

Inteligentna administracja

Wstępny projekt strategii rozwoju Województwa Wielkopolskiego przedstawił marszałek województwa wielkopolskiego, Stefan Mikołajczak. Priorytetami są: budowa powiązań kooperacyjnych w regionie, wzrost liczby przedsięwzięć innowacyjnych oraz budowa społeczeństwa informacyjnego. Marszałek zaznaczył, że realizacja tych działań powinna tworzyć procesy dostosowujące przestrzeń województwa do wyzwań XXI wieku. W tym celu Wielkopolska powinna być zintegrowana zarówno wewnątrz, jak i z otoczeniem – dodał.

Uzupełnieniem tej wypowiedzi był głos prezydenta Poznania, Ryszarda Grobelnego, który podniósł kwestię rozwoju aglomeracji. Polityka stolicy regionu winna obejmować interes mniejszych miejscowości i byłoby najlepiej, gdyby samorządy współtworzące aglomerację skonstruowały dla siebie jeden prorozwojowy instrument. Podział zadań na własne i zlecone staje się przeżytkiem. –Wszystkim potrzebna jest inna, inteligentna administracja. Nie tylko administracja tradycyjna, biurokratyczna, świadcząca Kraj oraz samorządy lokalne potrzebują administracji kreatywnej, zdolnej do bycia partnerem dla środowisk przedsiębiorców i środowisk pozarządowych – zauważył wicepremier Jerzy Hausner.

Czas kreatorów

Wicepremier podkreślił, że w najbliższym czasie przeżywać będziemy renesans wykształcenia inżynierskiego. – Będzie to jednak inne wykształcenie, bo inna będzie rola inżynierów. Dominującą rolę odegrają ludzie wykazujący predyspozycje nowatorskie i kreatorские. W projekcie budżetu państwa na 2006 rok nastąpi skokowy wzrost wydatków na badania i rozwój. Wicepremier apelował do samorządowców, by województwo wygenerowało trzy ważne projekty strategiczne, które chciałoby umieścić w Narodowym Planie Rozwoju. Wtedy projekty będą miały ogólnopolskie i europejskie wsparcie, ale należy je wynegocjować w regionie, spośród listy wszystkich postulatów Wielkopolski.

(rkam)

**ZDROWYCH, RADOSNYCH ŚWIĄT
WIELKANOCNYCH**



życzy Redakcja





Od lewej: Aloes Lenz, przewodniczący Komisji Europejskiej Parlamentu Krajowego Hesji; Norbert Kartmann, przewodniczący Parlamentu Krajowego Hesji; Paweł Arndt, przewodniczący Sejmiku Województwa Wielkopolskiego.

WIELKOPOLSKA – HESJA

Współpraca z sercem...

Hescy goście nie szczędzili zachwytów nad postępami wielkopolskiej gospodarki. Zdaniem Armina Kleina, posła CDU w heskim parlamencie, na szczególną uwagę zasługuje dynamiczny rozwój sektora usług.

Sporo miejsca w dyskusjach zajął też problem bezrobocia. 19 – procentowe w Polsce budzi zrozumiałą niepokój, ale i w Niemczech jest ono wysokie, bo wynosi 12 procent. Hescy posłowie i wielkopolscy radni wspólnie zastanawiali się, czy otwarcie niemieckiego rynku pracy dla Polaków nie zwiększy jeszcze bezrobocia wśród Niemców. Obawy budził też stan polskiego rolnictwa – daleki od europejskich norm.

– Jako przyjaciele, a takimi przecież jesteśmy od lat, powinniśmy dyskutować o tych sprawach – uważa poseł Klein.

Jednak zdaniem Zenona Kułagi, przewodniczącego sejmikowej Komisji Strategii Rozwoju i Współpracy Zagranicznej, nie ma się czego obawiać.

– 19 procent to liczba trochę realna – uważa radny. – Wielu Pola-



Norbert Kartmann, przewodniczący Parlamentu Krajowego Hesji podczas sesji Sejmiku Województwa Wielkopolskiego.

ków pracuje przecież na czarną, wielu już wyjechało za granicę i tam pracuje, według unijnych standardów w rolnictwie powinno pracować nie więcej niż 10 procent społeczeństwa. U nas jest to kilkakrotnie więcej. Tak duże zaległości niełatwo nadrobić, ale zdaniem radnego pomysłem na polskie rolnictwo może być agroturystyka i produkcja ekologiczna.

– To jest najbardziej owocna współpraca – tak scharaktery-

zował dziesięcioletnie kontakty z Hesją Stefan Mikołajczak, marszałek Wielkopolski, podczas spotkania z niemiecką delegacją. A już w przygotowaniu jest następny projekt: otwarcie w Brukseli wspólnego przedstawicielstwa czterech regionów. Do Wielkopolski i Hesji miałyby dołączyć francuska Akwitania oraz włoska Emilia Romagna.

– To dzięki wyjątkowej życzliwości, możemy liczyć na nią zawsze w kontaktach z heskimi kolegami – powiedział marszałek. – To ułatwia

wiele wspólnych działań, które bez takiego podejścia byłyby nie do zrealizowania.

I wszystko wskazuje na to, że tak właśnie będzie. Jak powiedział Norbert Kartmann, przewodniczący Parlamentu Krajowego Hesji, niezapomniane wrażenie na radnych wywarła wizyta w Gnieźnie, gdzie zwiedzili katedrę, Collegium Europaeum, spotkali się z Księdzem Arcybiskupem Henrykiem Muszyńskim i prezydentem Gniezna Jaromirem Dzielem. Jak się okazało, wiele problemów związanych z gospodarką komunalną jest dokładnie takich samych w Gnieźnie, jak i w Wiesbaden.

– Nasza wizyta to cztery dni bardzo intensywnej pracy – powiedział Norbert Kartmann na sesji Sejmiku Województwa Wielkopolskiego. – I będzie to praca bardzo owocna. Dążymy do tego, by regiony miały więcej do powiedzenia we wspólnej Europie, jestem więc za tym, by wzmacniać naszą współpracę. Zwłaszcza gdy, tak jak w przypadku Wielkopolski i Hesji, partnerstwo płynie prosto z serca.

Lilia Łada

Partnerstwo w Unii

Jak polska gospodarka dostosuje się do wymogów Unii Europejskiej? Jakie są skutki takich zmian teraz i jakie będą w przyszłości? Na te pytania będą próbować znaleźć wspólnie odpowiedź naukowcy z Instytutu Zachodniego w Poznaniu oraz Uniwersytetu w Marburgu w Hesji. A przykładem zachodzących zmian gospodarczych, społecznych i kulturowych po dołączeniu Polski do grona państw Unii Europejskiej będzie nasz region – Wielkopolska.

Wybór Wielkopolski do tych badań nie jest dziełem przypadku – jak zapewnił podczas rozpoczęcia projektu Alois Rhiel, minister gospodarki Hesji. Przede wszystkim ogromne znaczenie miała tu owocna, pięcioletnia współpraca między Hesją a Wielkopolską. Wielkopolscy urzędnicy jeździli zdobywać unijne certyfikaty właśnie do Hesji, a hescy przedsiębiorcy nieraz dzielili się swoimi doświadczeniami z działalności gospodarczej w Unii ze swoimi polskimi kolegami. To właśnie w siedzibie Hesji Wielkopolska ma swoje unijne biuro w Brukseli – nic więc dziwnego, że obie strony postanowiły jeszcze zacieśnić współpracę.

– Naszym zdaniem region i poli-

tyka regionalna są pojęciami kluczowymi w Unii – wyjaśnił minister Rhiel. – Chcemy więc zbadać, jakie zmiany zachodzą w regionie, który właśnie stał się częścią unijnego organizmu. I nie tylko same zmiany – będziemy również badać ich konsekwencje i teraz, i w przyszłości. To niezwykle istotne, bo wiedzę, którą zdobędziemy, będzie można wykorzystać w innych przypadkach, może na innych szczeblach procesów dostosowawczych do reguł unijnych.

Realizację projektu zaplanowano na rok – ma się ona zakończyć w grudniu 2006. Dominującym tematem w badaniach będzie ekonomia i zmiany w tej dziedzinie podczas przygotowania akcesji Polski do Unii Europejskiej. Jednak sporo uwagi polscy i niemieccy naukowcy zamierzają poświęcić także problemom prawnym, oświatowym, ekologii i kulturze. Wielkopolska może także wykorzystać heskie doświadczenia w dziedzinie produktywności pracy – w tej dziedzinie Hesja przoduje w Europie.

Projekt będzie kosztował około 25 tysięcy euro. Większość kosztów pokryje heskie ministerstwo gospodarki.

LILIA ŁADA

Dwa orły

Godło państwowe i herb województwa wielkopolskiego widnieją na nowej monecie o nominale 2 złotych wprowadzonej do obiegu 15 marca. W uroczystości uczestniczył prezes NBP Leszek Balcerowicz i władze samorządowe województwa. (N)



TRADYCYJNA WIELKOPOLSKA

Aromat smakowitych szynek z kością i golonki z warzywami przyciągnął miłośników jedzeniowych „konkretów”. Zwolennicy słodczy mieli do wyboru miodowe ciastka, kaliskie andruty i jedyne w swoim rodzaju aromatyczne miody z wrzosowym na czele. A wszystko to na I Wielkopolskiej Gali Produktów Regionalnych i Tradycyjnych w poznańskim hotelu „Polonez”.

Organizatorami Gali był Wielkopolski Urząd Marszałkowski i Krajowa Rada Ekologiczna „Środowisko i Rozwój”.

Celem – promocja produktów charakterystycznych tylko dla naszego regionu, zwłaszcza tych, które zamierzają powalczyć o unijny certyfikat dla produktów regionalnych. Na razie o taki dokument starają się producenci kaliskich andrutów i rzeźnicy wytwarzający tradycyjną białą kielbasę. Ale zdaniem specjalistów z Urzędu Marszałkowskiego to stanowczo za mało.

– Takich wyrobów mamy znacznie więcej – przekonywała Krystyna Czajka, rzecznik prasowy marszałka Wielkopolski.

– Wystarczy choćby spróbować miodowych ciastek czy tradycyjnie wędzonej szynki, które są przygotowywane według tej samej metody już od kilkuset lat.

Delikatne i pełne aromatu sery, wędzone w jałowcowym dymie kielbasy czy owocowe nalewki, na które przepis jest trzymany w tajemnicy od pokoleń – to tylko niektóre rarytasy, jakich można było spróbować na Gali. Nawet chleb, jak się okazuje, może bardzo różnie i wyglądać, i smakować, zwłaszcza jeśli się go próbuje z domowymi konfiturami. Pycha!

Wszystkie te produkty, które udokumentują wyjątkowość swojej receptury i pochodzenie z konkretnego regionu, mogą się starać o unijne certyfikaty. To otwiera producentowi praktycznie wszystkie rynki unijne, stanowi też doskonałą promocję towaru. Wiedzą o tym Włosi, którzy zarabiają krocie na wyłączości do szynki parmeńskiej i parmezanu, a także Grecy, którzy opatentowali ser feta. Miejmy nadzieję, że Wielkopolskie nie będą gorsi. (LL)



Laureaci i organizatorzy „Gali”.

Od redakcji

„Monitor” się przeprowadza

Marcowy „Monitor Wielkopolski” to ostatnie wydanie naszego miesięcznika w „Głosie Wielkopolskim”. W kwietniu spotkamy się na łamach „Gazety Poznańskiej”, gdzie „Monitor” ukazywać się będzie co drugi wtorek miesiąca w zwiększonej do 12 stron objętości. Zespołowi „Głosu” serdecznie dziękujemy za roczną miłą współpracę.

Nasze pismo trafiać ma do rąk najszerzego grona mieszkańców Wielkopolski: od Złotowa po Kępno, od Międzybuzia po Turek. Nadal będziemy informować o codziennej pracy Sejmiku Województwa Wielkopolskiego, działaniach Zarządu Województwa i podległych im instytucji, a także o problemach i osiągnięciach samorządów lokalnych. Tym razem sporo uwagi poświęcamy rolnictwu i ochronie środowiska, prezentujemy sylwetki laureatów konkursu Wielkopolski Rolnik Roku. Miłej lektury.

Jacek Bartkowiak



Pożyczki

Dla małych przedsiębiorców i osób chcących rozpocząć działalność gospodarczą
Oprocentowanie 7,62%
Sam proponujesz sposób zabezpieczenia
Termin spłaty do 3 lat

**Wielkopolska
Agencja Rozwoju
Przedsiębiorczości**
Poznań ul. Piekary 19
tel. /61/ 65 65 306
Punkt w Pile
ul. Grunwaldzka 2
tel. /67/ 214 27 28

MAŁI PRZEDSIĘBIORCY -
JESTEŚMY DLA WAS
www.warp.org.pl



Z PRAC SEJMIKU

Od wydania ostatniego numeru Monitora Sejmik Województwa zebrał się dwukrotnie. Podczas sesji w dniu 28 lutego radni jednogłośnie zapociniowali pozytywnie informację na temat stanu środowiska naturalnego województwa. Sejmik przyjął również uchwałę w sprawie planu działań na rzecz zatrudnienia. W imieniu Zarządu plan przedstawił Józef Lewandowski, który poinformował, iż regionalny plan został opracowany na podstawie Krajowego Planu Działania oraz Strategii Wojewódzkiej oraz sektorowej. Określa on zadania w zakresie promocji zatrudnienia, łagodzenia skutków bezrobocia i aktywizacji zawodowej. Obok tematu projektu apelu autolustracyjnego najwięcej emocji wśród radnych wzbudził projekt uchwały w sprawie kryteriów ustalania dla samorządów powiatowych kwot środków Funduszu Pracy na finansowanie programów na rzecz promocji zatrudnienia, łagodzenia skutków bezrobocia i aktywizacji zawodowej. Temat ten powrócił po tym jak zo-

stał zwrócony na sesji 31 stycznia do komisji. Tym razem po uwzględnieniu poprawek zaproponowanych przez Komisję Rodziny, Polityki Społecznej i Zdrowia Publicznego Sejmik podjął uchwałę jednomyślnie. Promowane mają być powiaty, które efektywnie wykorzystują pozyskane środki. Podobnie radni jednogłośnie przyjęli uchwałę w sprawie oceny planu zagospodarowania przestrzennego województwa. Przy dwóch głosach przeciwnych Sejmik podjął uchwałę w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany planu zagospodarowania przestrzennego naszego województwa.

Decyzja radnych w sprawie określenia zasad zbycia, wydzierżawiania lub wynajęcia majątku trwałego samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej umożliwiła im usamodzielnienie się w zakresie dysponowania ich majątkiem trwałym. Zdaniem wicemarszałka Józefa Rackiego samodzielność ta przyczyni się do podejmowania decyzji mających na celu szybką redukcję

kosztów. Po dyskusji, w toku której swoje poprawki do projektu zgłosił m.in. wiceprzewodnicząca Sejmiku Elżbieta Barys oraz radny Rafał Skoczylas, uchwała została podjęta jednomyślnie.

Przy jednym głosie wstrzymującym radni przyjęli wieloletni plan inwestycyjny dróg województwa współfinansowany z funduszy europejskich.

Niecodziennie, bo od wystąpienia prezydenta Parlamentu Krajowego Hesji Norberta Kartmana rozpoczęła się marcowa sesja Sejmiku (relacja z pobytu niemieckich gości na str. 2). W porządku obrad znalazły się m.in. wzbudzające już wcześniej duże emocje uchwały dotyczące ogłoszenia obszaru naszego województwa wolnym od organizmów genetycznie zmodyfikowanych oraz autolustracji. Po burzliwej dyskusji, w której po stronie przeciwników uchwały o ogłoszeniu Wielkopolski strefą wolną od GMO najbardziej aktywnie występował radny Zbigniew Ajchler, radni przyjęli to stanowisko.



Kontrowersje radnych wywołała także sprawa finansowania programów na rzecz promocji zatrudnienia

Zdaniem wiceprzewodniczącej Elżbiety Barys jest to pierwszy krok w procedurze mającej ochronić nasze województwo od organizmów genetycznie zmodyfikowanych.

Przyjęto uchwały w sprawie planu finansowego Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych na rok 2005 oraz zaciągnięcia w Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczki na prefinansowanie wydatków nie znajdujących pokrycia w planowanych dochodach budżetu Województwa Wielkopolskiego w 2005 roku dla zadań współfinansowanych ze środków pochodzących z funduszy

z funduszy strukturalnych i Funduszy Spójności.

Sejmik zaakceptował też zaproponowane przez Zarząd zmiany w budżecie województwa i regulamin wynagrodzenia nauczycieli szkół i placówek oświaty, dla których organem prowadzącym jest Samorząd Województwa Wielkopolskiego. Ponadto radni przyjęli projekt Porozumienia między Województwem Wielkopolskim a Regionem Bretanii o współpracy międzyregionalnej.

Kolejna sesja sejmiku została zaplanowana na 25 kwietnia.

Wojciech Olszak

Stanowisko Sejmiku Województwa Wielkopolskiego

w sprawie zmiany ustawy z dnia 11 kwietnia 1997 r. o ujawnieniu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944-1990 osób pełniących funkcje publiczne.

Sejmik Województwa Wielkopolskiego zwraca się do Sejmu RP o podjęcie nowelizacji ustawy z dnia 11 kwietnia 1997 r. o ujawnieniu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944-1990 osób pełniących funkcje publiczne (Dz. U. z 1999 r. Nr 42 poz. 428 z późn. zm.), zobowiązując radnych gminnych, powiatowych, wojewódzkich, wójtów, burmistrzów, prezydentów miast, członków zarządów powiatów i województw oraz osób ubiegających się o powyższe funkcje do złożenia oświadczeń lustracyjnych.

Płaci i kontroluje

Pracownicy Urzędu Marszałkowskiego rozpoczęli sprawdzanie liczby pasażerów w pociągach regionalnych, dofinansowywanych przez samorząd wojewódzki. Jest to reakcja na rozbieżne opinie pasażerów i kolejarzy w sprawie utrzymania określonych połączeń. Doraźne kontrole poprzedzają wprowadzenie systemu monitoringu przewozów regionalnych, który prowadzić będzie firma wyłoniona drogą przetargu. Wnioski posłużą do budowy lepszego rozkładu jazdy pociągów i autobusów szynowych. Wykorzystanie tych ostatnich na szlakach Wielkopolski jest najlepsze w kraju. Każdy z 7 wielkopolskich autobusów pokonuje w ciągu doby przeciętnie 500 km. Urząd zamówił już dwa następne i ogłosił przetarg na zakup kolejnego, lekkiego pojazdu szynowego, zabierającego do 300 pasażerów. Eksploatacja autobusów jest dużo tańsza niż tradycyjnych pociągów. Oszczędności umożliwiają wznowienie kolejnych połączeń regionalnych. W lutym na trasy wróciły 3 z 5 par pociągów, kursujące między Leszmem (Wielkopolska), Wschową (lubuskie) a Głogowem (Dolny Śląsk). Inicjatywa przywrócenia komunikacji na tej trasie le-

żała po stronie samorządów Wielkopolski i Ziemi lubuskiej, skąd do zakładów pracy w Głogowie i szkół w Lesznie dojeżdżają codziennie setki pasażerów. Trzeba przyznać, że interes społeczny wziął górę nad partykularyzmem radnych Sejmiku Dolnego Śląska, którzy ostatecznie zgodzili się na dofinansowanie tego międzyregionalnego i lokalnego zarazem, połączenia kolejowego.

Wyjątkową przebojowością wykazał się samorząd powiatu śremskiego, który z wielką determinacją przejmując od spółki Polskie Linie Kolejowe szlak kolejowy łączący Śrem z Czempinem. Stan torów jest bardzo zły, ale miasto i powiat nie chce pozbawić lokalnych przedsiębiorców transportu kolejowego. Chodzi tu nie tyle o prestiż, co szanse rozwojowe zarabiają. Czy śremscy samorządowcy udźwigną ciężar remontu wyeksploatowanej linii kolejowej, nie wiadomo. By doprowadzić tor do należytego stanu, muszą wydać co najmniej kilkanaście milionów złotych. Ich sukces, bądź klęska, będzie przykładem dla innych powiatów, gdzie tory od lat porastają trawą, a drogi zostały zdewastowane przez samochody ciężarowe.

rk

Autolustracja w toku

Podczas lutowej sesji z inicjatywy radnych Ligi Polskich Rodzin Sejmik rozpoczął dyskusję nad projektem apelu autolustracyjnego. Po burzliwej debacie głosami radnych lewicy, PO i PSL projektem zajęć się miała specjalnie powołana komisja doraźna. W jej skład weszli przedstawiciele wszystkich klubów Sejmiku: Przemysław Piasta (LPR), Jan Grzesiek (PSL), Kazimierz Kościelny (SLD), Jarosław Grobelny (SdPi), Hubert Książkiewicz (Samobrona) oraz Lech Dymarski (PO-PiS) - przewodniczący.

9 marca na posiedzeniu komisji wypracowano stanowiska Sejmiku Województwa Wielkopolskiego w sprawie autolustracji. Na wstępie radni zapoznali się z podobną uchwałą przyjętą 28 lutego przez Sejmik Województwa Pomorskiego, w której zaapelował on do Radnych Województwa Pomorskiego oraz Członków Zarządu Województwa o poddanie się autolustracji poprzez złożenie odpowiednich oświadczeń. Zdaniem autora pierwotnej wersji apelu radnego Przemysława Piasty apel przyjęty przez sejmik pomorski jest jednym z możliwych rozwiązań, ale jedynie w kontekście moralnym, gdyż złożenie nieprawdziwego oświadczenia lustracyjnego nie będzie rodzić skutków prawnych. Przewodniczący komisji Lech Dymarski oświadczył, iż jego zdaniem Sejmik powinien zgłosić postulat do parlamentu, aby obowiązek składania oświadczeń objął także samorządowców. Zaproponował on rezygnację z apelu o autolustrację i w zamian za to wysunięcie postulatu do Sejmu o zmianę przepisów. Przeciw takiemu

rozwiązaniu zaprotestował Przemysław Piasta, który zaznaczył, że komisja doraźna została powołana właśnie po to, aby ustalić treść takiego apelu.

Radny Hubert Książkiewicz stwierdził, że jego zdaniem pierwotna treść apelu zgłoszona przez grupę radnych LPR jest nie do przyjęcia, ponieważ aktualne przepisy prawa nie dają możliwości wykonania tej uchwały. IPN bowiem może nie nadać statusu osoby pokrzywdzonej także osobom, które nie posiadają żadnych akt w tej instytucji - stwarzałaby to sytuację, iż osoby które nie uzyskają statusu pokrzywdzonego, mogą być podejrzewane o współpracę z SB, mimo iż są niewinne. W podobnym tonie wypowiedział się przewodniczący komisji Lech Dymarski. Hubert Książkiewicz poparł stanowisko podobne do apelu Województwa Pomorskiego i zaproponował, aby radni złożyli oświadczenia lustracyjne, które zostaną opublikowane w Internecie. Poparł go radny Jarosław Grobelny. Radny Kazimierz Kościelny zaznaczył, iż lustracja nie jest zjawiskiem nowym w historii i że w przeszłości w jej wyniku często poszkodowane były niewinne osoby, które co prawda współpracowały z obalonymi ustrojami, ale nie szkodziły innym osobom. Lech Dymarski replikował, iż definicja TW - tajnego współpracownika jest ścisła i dotyczy osób, które podpisały zgodę na współpracę ze służbami specjalnymi PRL.

Próbując uporządkować dyskusję Przemysław Piasta zaproponował nowy tekst apelu wzywający radnych gminnych, powiatowych

i wojewódzkich oraz wójtów, burmistrzów, prezydentów miast i członków zarządu województwa na terenie Wielkopolski do złożenia oświadczeń zawartych w załączniku do uchwały oraz zawierający postulat do parlamentu, aby ten zobowiązał ich do tego ustawowo. Piasta wnioskował też by w uchwale pojawił się paragraf zobowiązujący „Monitor Wielkopolski” do opublikowania treści oświadczeń dobrowolnie złożonych przez radnych.

W toku dyskusji postanowiono rozdzielić apel na dwie uchwały. Pierwsza z nich zawierała apel w sprawie złożenia oświadczeń autolustracyjnych na wzór uchwalonego przez sejmik pomorski. Druga uchwała zaproponowana przez komisję dotyczyła przyjęcia stanowiska w sprawie zmiany ustawy z dnia 11 kwietnia 1997 r. o ujawnieniu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944-1990 osób pełniących funkcje publiczne. Ostatecznie komisja wycofała z pierwotnego projektu objęcie apelem SWW radnych gminnych i powiatowych oraz wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Apel ograniczono tym samym do radnych Sejmiku Wielkopolskiego oraz członków Zarządu Województwa.

Oba projekty uchwał zostały jednomyślnie zaopiniowane pozytywnie i trafiły pod obrady Sejmiku 21 marca. Sejmik obie uchwały przyjął przytłaczającą większością głosów. Radni chcą poddać się dobrowolnej autolustracji mają miesiąc na złożenie odpowiedniego oświadczenia Przewodniczącemu Sejmiku.

Wojciech Olszak



Wielkopolscy siewcy

Rozmowa z prof. dr. hab. Włodzimierzem Fiszerem,
przewodniczącym Kapituły Konkursu „Wielkopolski Rolnik Roku”

Profesor Włodzimierz Fiszer odwiedził kilkadziesiąt gospodarstw w regionie, których właściciele ubiegali się o statuetkę „Siewcy”. Już po konkursie i uroczystej gali w Teatrze Wielkim, kiedy emocje ostygły, profesor z satysfakcją przyznał, że dobrych rolników i świetnych gospodarstw w Wielkopolsce przybywa. Do tegorocznej edycji konkursu zgłoszono 101 kandydatur. Oceniało je czternastu członków Kapituły według ściśle określonych kryteriów.

- Kto może uczestniczyć w konkursie?

- Wszyscy rolnicy z Wielkopolski pod warunkiem, że poziom produkcji ich gospodarstw jest wysoki, a technologie nowoczesne

do nich między innymi Adam Szarek, młody hodowca, z miejscowości Stobno w powiecie czarnkowsko-trzcińskim, który prowadzi gospodarstwo rybne. Nie byłoby może w tym nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że ta kwitnąca pięćdziesięciohektarowa posiadłość (26 ha lustra wody) powstała na nieużytkach i terenach mocno zdegradowanych. W znakomicie zagospodarowanych stawach i strumieniach Adam Szarek hoduje szczupaki, sandacze, karpie, a także jesiory i sumy. Znakomitym efektem ekonomicznym gospodarstwa towarzyszy staranie o podniesienie jakości środowiska naturalnego. Doceniają to także miłośnicy wędkarstwa, którzy są

i zupełnie nowych kierunkach. Wykształceni ludzie radzą sobie lepiej we współczesnej, skomplikowanej rzeczywistości gospodarstwie. W małej wsi Buntowo w gminie Złotów gospodarstwo agroturystyczne prowadzi państwo Lilla i Chrystian Brzeziński. Piękny dom, świetne warunki dla gości to nie jedyne atuty tego rodzinnego przedsiębiorstwa. W tym gospodarstwie mówi się trzema językami obcymi. Gości z różnych stron Europy nie brakuje. Pani Lilla zgromadziła także piękną kolekcję przyrodniczą i entomologiczną, która jest dodatkową atrakcją dla przybyszów, a miejscowym przybliży i objaśnia tajemnice najbliższego środowiska.

- Panie profesorze, gospodarstwa rodzinne to ważne, ale nie jedyne fundament wielkopolskiego rolnictwa. Czy w konkursie uczestniczą także firmy?

- Oczywiście. Jeden z tytułów Rolnika Roku zdobył dr Karol Marciniak, prezes Zarządu DANKO Hodowla Roślin w Chorzyniu, gm. Racot. Główne kierunki produkcji spółki dobrze znanej w Europie to hodowla roślin, nasiennictwo zarówno zbóż, rzepaku, jak i roślin strączkowych. Spółka jest także znaczącym producentem mleka. I tu dochodzimy do styku nauki i praktyki rolniczej. Jedną z zasług dr. Marciniaka jest, że mamy w regionie znakomity materiał siewny. Korzystając z okazji, chciałbym zwrócić uwagę na niebanalny przykład odnalezienia niszowej międzyrodzinnego rynku żywności delikatesowej. Prezes Rolniczego Kombinatoru Spółdzielczego w Łubnicy, Roman Marach to jeden z naszych laureatów. Pan Marach zajął się hodowlą ślimaków. Jego spółdzielnia posiada niezbędne certyfikaty uprawniające do przerobu tego „mięsa” i jego eksportu do krajów Unii Europejskiej. To znakomity biznes. A prosperuje on m. in. dzięki odkupieniu patentu na mieszkankę paszową dla tych skorupiaków od poznańskiego naukowca prof. dr. Antoniego Przybyła. Rodzima karma świetnie służy ślimakom, jest tańsza, a to podnosi atrakcyjność eksportu do Belgii i Francji. Od lat w elicie wielkopolskich przedsiębiorstw rolniczych znajduje się spółka Gospodarstwo Nasiennorolne „Bovinas” w Chodowie, kierowane przez Czesława Janickiego. Wyróżnia się doskonałymi wynikami w produkcji zbóż i hodowli bydła. Udowadnia, że wysoką rentowność w produkcji rolnej można pogodzić z dbałością o jakość życia pracowników i ich rodzin. Czesław Janicki został wybrany Rolnikiem Roku 2004 w plebiscycie „Gazety Poznańskiej”.

- Edycja konkursu na Wielkopolskiego Rolnika Roku 2004 zakończona. Co czeka nas w przyszłym roku?

- Przygotowania do nowej edycji już trwają. Niewykluczone, że wielkopolski konkurs znajdzie nawiązań w innych regionach. Zainteresowanie samorządowców i środowisk rolniczych naszym przedsięwzięciem jest duże. A przyszłorocznym laureatom już dzisiaj mogą powiedzieć, że nominacja w naszym konkursie stanie się przepustką do prestiżowych nagród Prezydenta RP. (OK, rj)

W IV edycji konkursu Wielkopolski Rolnik Roku wpłynęło 101 zgłoszeń. Do nagrody głównej nominowano 16 gospodarstw. 12 marca na scenie Teatru Wielkiego w Poznaniu statuetki „Siewcy” otrzymało 8 rolników wytypowanych spośród nominowanych.

Konkurs ustanowił w 2000 roku zarząd województwa wielkopolskiego, a jego celem jest prezentacja najbardziej przedsiębiorczych rolników Wielkopolski. Jak dotąd tylko Wielkopolska zdecydowała się promować w ten sposób osiągnięcia najlepszych gospodarzy.

Kapituła Konkursu, pod przewodnictwem prof. dr. hab. Włodzimierza Fiszera, posługując się czytelnymi kryteriami oraz obiektywną, wszechstronną oceną, wizytuje zgłoszone do konkursu gospodarstwa i kwalifikuje do grupy nominowanych i laureatów.



Laureaci konkursu Wielkopolski Rolnik Roku 2004

WIELKOPOLSKI ROLNIK ROKU 2004

Najlepsi z...

Laureaci IV edycji konkursu Wielkopolski Rolnik Roku

Grzegorz Chełkowski - prowadzi gospodarstwo rodzinne w Kobylnikach, w powiecie grodziskim. Specjalizuje się w produkcji pieczarek w odpowiednich komorach z pełną klimatyzacją i sterowaniem komputerowym, co pozwala na uprawę pieczarek przez cały rok. Wydajność z 1m² wynosi 30 kg pieczarek w jednym 42 dniowym cyklu produkcyjnym. Łączna powierzchnia uprawy 4000 m². Aktualnie rozbudowuje do 6000 m². Współpracuje z odbiorcami krajowymi i zagranicznymi - głównie z Europy Zachodniej.

Czesław Janicki - prezes zarządu i współwłaściciel Gospodarstwa Nasiennorolnego „Bovinas” sp. z o.o. o powierzchni 2300 ha w Chodowie, w powiecie kolskim. Gospodarstwo wyróżnia się wysokimi plonami zbóż - średnio 65 kwintali z hektara, z powierzchni 1300 ha oraz wysoką wydajnością mleka - średnio około 7000 litrów od jednej krowy ze stada liczącego 650 sztuk, które mają zapewnione najnowsze warunki chowu. Gospodarstwo posiada dobrze roz-

budowaną infrastrukturę w tym także socjalną.

Roman Marach - jest prezesem zarządu Rolniczego Kombinatoru Spółdzielczego w Łubnicy, w powiecie grodziskim, gospodarującego na około 400 hektarach. Oprócz podstawowej produkcji roślinnej i zwierzęcej, w tym ponad 10 milionów jaj wykorzystywanych we własnej przetwórnicy, gospodarstwo wdrożyło dzięki ścisłej współpracy z Akademią Rolniczą w Poznaniu bardzo opłacalną hodowlę ślimaków jadalnych. W RKS Łubnica powstało również krajowe centrum produkcji materiału hodowlanego tych zwierząt, kooperujące z rolnikami w kraju, zajmującego się tużem ślimaków. Gospodarstwo posiada także własną przetwórnicy ślimaków o standardach Unii Europejskiej.

Karol Marciniak - jest Prezesem Zarządu „Danko” Hodowla Roślin Sp. z o.o. w Chorzyni, w powiecie kościańskim. Spółka gospodaruje na obszarze 3200 ha, w tym 1800 ha w Wielkopolsce. Posiada w swoim dorobku ponad 100 nowych odmian roślin uprawnych zarejestrowanych w 23 krajach oraz liczne nagrody i wyróżnienia,



Czesław Janicki statuetkę „Siewcy” odebrał wspólnie z żoną Emilią. Prezes i współwłaściciel Gospodarstwa Nasiennorolnego „Bovinas” sp. z o.o. w Chodowie otrzymał także tytuł Rolnika Roku 2004 w plebiscycie „Gazety Poznańskiej”.



i przyjazne środowisku. Obok efektów ekonomicznych oceniamy także estetykę obejścia oraz ogólną sylwetkę kandydata na najlepszego rolnika.

- Zakończyliśmy czwartą edycję konkursu promującego najlepszych rolników. Co oprócz satysfakcji należynej laureatom dzięki tej inicjatywie zyskuje środowisko wiejskie?

- Zyskujemy wszyscy. Jesteśmy jedynym regionem, który z inicjatywy samorządu wojewódzkiego prezentuje najlepszych producentów żywności. Ale nie jest to tylko przedsięwzięcie promocyjne. Umacnia ono pozycję liderów w ich środowiskach. Upowszechnia nowoczesne i sprawdzone sposoby gospodarowania w różnych dziedzinach rolnictwa, ogrodnictwa, hodowli, przetwórstwa, a nawet agroturystyki. Jednym z rezultatów konkursu jest porozumienie z elitą wielkopolskich gospodarzy i poznańskiej Akademii Rolniczej o przyjęciu studentów na praktyki. Jestem przekonany, że w wielu wypadkach będą to oferty atrakcyjniejsze od praktyk zagranicznych.

- Panie profesorze, co dla Pana jest najcenniejszym atutem konkursu?

- Wielkopolska wieś zawsze słynęła z dobrej hodowli świń i wysokich plonów zbóż. Tak jest do dzisiaj. Wśród ośmiu finalistów konkursu jest między innymi Leszek Szudrowicz prowadzący gospodarstwo rodzinne (około 300 ha) we wsi Łukawy, hodujący trzodę chlewną czy Zygmunt Siedlecki prowadzący gospodarstwo rodzinne w Grabowie Wójtostwo, specjalizujące się w produkcji ziemniaków sadzeniaków kwalifikowanych. Ale nasz konkurs promuje także odważnych, obdarzonych wyobraźnią nowatorów, którzy znaleźli dla siebie niekonwencjonalne pola działań. Należy

mile widzianymi gośćmi w gospodarstwie naszego laureata. Już tylko dla porządku dodam, że pan Adam kontynuuje dzieło swego ojca Edwarda Szarka, znakomitego specjalisty melioracji i doświadczanego praktyka.

- Laureatami zostało ośmiu rolników, ale nominowanych było szesnastu. Które gospodarstwa zapamiętał Pan szczególnie?

- Wszystkie, bo każde jest wyjątkowe. Dla całej naszej kapituły wizyty u rolników są cenne i pożyteczne. Oceniamy, ale także się uczymy. Wspaniałą lekcją z księgi natury, jak relacjonowali koledzy, były odwiedziny w pasiece pana Władysława Calki z Rososzyc w Kaliskim, który jest właścicielem 600 rodzin pszczoł. To wybitny znawca pszczelarstwa, a w prowadzeniu gospodarstwa nowoczesnego pomagają mu synowie, córka i żona. Wiedza, którą dysponuje ten znakomity pszczelarz jest imponująca, a swym doświadczeniem praktycznym pan Calka gotów jest dzielić się ze studentami i naukowcami. Skoro o studentach mówimy warto odnotować, że Michał Dopierała, rolnik nominowany, prowadzący 90-hektarowe gospodarstwo w Skokach to znakomity hodowca zarówno bydła mlecznego, jak i specjalista w nasiennictwie. Ten rolnik w średnim wieku razem ze swym synem jest studentem Akademii Rolniczej. Uzyskuje znakomite wyniki m. in. w produkcji nasion konicyzny, a jednak stale się uczy i jest głodny wiedzy. Nie będzie czczym komplementem stwierdzenie, że wszyscy uczestnicy konkursu Wielkopolski Rolnik Roku to ludzie o otwartych umysłach, ciekawi nowości ze stałą gotowością zdobywania nowych umiejętności. Widać to zresztą w poznańskiej Akademii Rolniczej, której z roku na rok przybywa studentów na tradycyjnych



EKOLOGICZNA WIELKOPOLSKA



nik Roku 2004.

najlepszych

w tym złote medale Międzynarodowych Targów Rolno-Przemysłowych „Polagra” w Poznaniu. W należącej do „Danko” gospodarstwie Kopaczewo znajduje się nowoczesna obora na 470 krów o średniej wydajności mleka od jednej sztuki około 8000 litrów. Spółka „Danko” jest laureatem Nagrody Gospodarczej Prezydenta Rzeczypospolitej w 2004 roku, a jej prezes był w ubiegłym roku starostą Prezydenckich Dożynek.

Zygmunt Siedlecki – prowadzi gospodarstwo rodzinne o powierzchni 57 hektarów w miejscowości Grabów Wójtostwo, w powiecie ostrzeszowskim. Głównym kierunkiem jest produkcja kwalifikowanych sadzeniaków ziemniaka. Ich plon po wyselekcjonowaniu i ocenie jest wysoki i wynosi średnio 300 kwintali z hektara. Ponadto gospodarstwo prowadzi tucz trzody chlewnej, wykorzystując do tego celu m. in. część ziemniaków, które nie nadają się do reprodukcji. Gospodarstwo stosuje wszelkie nowości w uprawie i pielęgnacji roślin – głównie ziemniaków.

Adam Szarek – prowadzi gospodarstwo rodzinne o powierzchni około 50 hektarów w miejscowości

Stobno, w powiecie czarnkowsko-trzcianeckim. Jest to gospodarstwo rybackie, które powstało na nieużytkach i terenach mocno zdegradowanych. Obecnie na 26 ha lustra wody powstał nowoczesny obiekt, wzbogacający bioróżnorodność tego terenu, a także pozytywnie oddziałujący na sąsiednie uprawy rolne i leśne. Atrakcją gospodarstwa jest wydzielenie jednego stawu, w pełni przystosowanego do wędkowania. Znajdują się w nim okazy sumów, jesiotrów, sandaczy, szczupaków i karpia.

W ciągu sezonu przewija się tu kilkuset wędkarzy. Wydajność z 1 ha wynosi ponad 1 tonę ryb, w tym około 1/3 stanowi materiał zarybieniowy.

Leszek Szudrowicz – jest właścicielem gospodarstwa rodzinnego o powierzchni 275 ha w miejscowości Tiukawy, w powiecie obornickim. Jest czołowym producentem trzody chlewnej w Wielkopolsce w cyklu zamkniętym. Posiada stadno 240 macior o wysokim wskaźniku – 22 odchowane prosięta od jednej maciory. Gospodarstwo posiada własną bazę paszową, umożliwiającą utrzymanie tak dużej populacji trzody chlewnej.

Roman Zdulski – jest właścicielem gospodarstwa rodzinnego „Kaboro” w miejscowości Myślubórz-Bo browo, w powiecie konińskim. Gospodarstwo w całości nastawione jest na produkcję brojlerów. W nowoczesnych, w pełni klimatyzowanych i zautomatyzowanych kurniach produkuje się rocznie około 1 miliona sztuk brojlerów. Tak wysoką produkcję zapewnia własna wytwórnia pasz, w której zaopatrują się także inni producenci drobiu.

Nominowani do tytułu „Wielkopolski Rolnik Roku 2004” zostali:

– **Zygmunt Siedlecki** – nasiennictwo ziemniaka, Grabów n. Prosną, pow. ostrzeszowski

– **Henryk Święcicki** – nowoczesne technologie upraw roli i roślin, R. Z. D. w Baborówku, pow. szamotulski

– **Władysław Całka** – pszczelarstwo, Rosoczycze, gmina Sieroszewice, pow. ostrowski

– **Jacek Świtaj** – szkółkarstwo drzew i krzewów, Kwilcz, pow. międzychodzki

– **Chrystian Brzeziński** – agroturystyka, gmina Złotów

– **Józef Rilke** – produkcja ogólnorolna, Wijewo, pow. leszczyński

– **Mirosław Sarbinowski** – produkcja ogólnorolna, Krobica, pow. gostyński

– **Michał Dopierała** – produkcja mleczno-nasienna, Borek Wlkp., pow. gostyński

– **Piotr Grudziński** – produkcja sadownicza, Sompolno, pow. koniński

Dokumenty nominowania Wielkopolski Rolnik Roku 2004 przekazali: wicemarszałek województwa wielkopolskiego Józef Racki i Przewodniczący Sejmiku Województwa Wielkopolskiego Paweł Arndt, statuetki Siewcy Wielkopolski Rolnik Roku 2004 wręczyli marszałek Stefan Mikołajczak i przewodniczący Kapituły Konkursu prof. dr hab. Włodzimierz Fiszer.

Rolnikiem Roku 2004 w plebiscycie „Gazety Poznańskiej” wybrano Czesława Janickiego – prezesa Gospodarstwa Nasienniczo-Rolnego „Biovinas” Sp. z o.o. w Chodowie.

(zn, rj)

Jaki jest stan środowiska naturalnego naszego regionu? Jak zagospodarowujemy odpady i ścieki, jak radzimy sobie z hałasem i jakością powietrza? A przede wszystkim – co zrobić, żeby chociaż na część niezbędnych inwestycji starczyło pieniędzy? Na te i wiele innych pytań musieli sobie odpowiedzieć uczestnicy X Jubileuszowego Wielkopolskiego Forum Ekologicznego, które odbyło się w Poznaniu. Ich zdaniem – nie jest źle, ale wiele jeszcze pozostało do zrobienia.

Kompleksowa ochrona środowiska w naszym regionie liczy sobie już 15 lat – a taki czas pozwala już na dokonanie pewnych podsumowań. Zdaniem pracowników Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w ciągu tych 15 lat udało nam się uzyskać znaczną poprawę jakości wód powierzchniowych, powierzchni ziemi i rozwój gospodarki wodno – ściekowej. Nadal poważnym problemem jest – zwłaszcza w dużych aglomeracjach – hałas, czystość powietrza i zagospodarowanie odpadów.

Powody do dumy

– Myślę, że z pewnością możemy być dumni z coraz rozleglejszej sieci wodno – kanalizacyjnej i gazyfikacji wsi – powiedział Jerzy Gładysiak, dyrektor Departamentu Ekologii i Infrastruktury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego. – To jest już kilkadziesiąt kilometrów kanalizacji na terenie całego województwa. To także likwidacja wielu tradycyjnych kotłowni, czyli zmniejszenie emisji zanieczyszczeń do atmosfery. I chyba właśnie w ochronie powietrza i wód możemy pochwalić się największym postępem.

Ale mimo powodów do zadowolenia władze samorządowe województwa nie zamierzają spocząć na laurach. Kolejnym działaniem dla dobra środowiska, które zamierzają wprowadzić w najbliższych latach, jest drastyczne zmniejszenie ilości składowisk odpadów w regionie. Szczególnie dużo powstało ich w latach 90 – tych ubiegłego wieku, jednak teraz specjaliści doszli do wniosku, że należy ograniczać miejsca potencjalnego skażenia, a do takich należy zaliczyć składowiska odpadów – i zamierzają je sukcesywnie likwidować.

Wielkopolska ma jeszcze inną cechę, która, jeśli chodzi o ekologię, wyróżnia ją na plus spośród innych województw naszego kraju. Jak zauważył Andrzej Mizgajski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska i honorowy patron konferencji, jest tu wyjątkowo dużo gmin, dla których problemy ochrony środowiska są bardzo ważne.

– Tu nie chodzi tylko o dostrzeżenie wagi problemu, ale o konkretne działania – podkreślił minister Mizgajski. – Na przykład budowa sieci wodno – kanaliza-

cyjnych czy wprowadzenie systemów segregacji odpadów – pod tym względem Wielkopolska nie ma sobie równych. Pokazują to zresztą wszelkiego rodzaju ogólnopolskie konkursy ekologiczne – najwięcej jest w nich właśnie Wielkopolan...

Nie bez znaczenia jest tu fakt – jak zauważył minister – że to właśnie w Poznaniu odbywają się co roku targi ekologiczne Poleko. Znacznie łatwiej więc Wielkopolanom zdobyć odpowiednią wiedzę i wykorzystywać ją dla dobra swojego naturalnego środowiska.

Dużo śmieci – mało pieniędzy

Ale oprócz plusów są też i minusy. Głównym problemem jest coraz większa urbanizacja regionu, co powoduje niestety pogorszenie stanu powietrza z powodu zanieczyszczeń komunikacyjnych, hałas z tego samego źródła i zwiększenie produkcji odpadów. Temu by nie zasypały nas śmieci, ma zaradzić powstający właśnie w Departamencie Ekologii i Infrastruktury program gospodarki odpadami na szczeblu wojewódzkim, powiatowym i gminnym, przy czym jedną z najważniejszych jego cech ma być koordynacja działań pomiędzy poszczególnymi jednostkami. Wspólne, duże przedsięwzięcia to także szansa na zdobycie dodatkowych pieniędzy na ochronę środowiska z funduszy unijnych. Bo pieniędzy jest niestety cały czas za mało. I nic nie wskazuje na to, by w najbliższym czasie miało ich być więcej.

– Trudno powiedzieć, ile uda się Wielkopolsce uzyskać na ochronę środowiska w ramach Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007 – 2013 – powiedział minister Mizgajski. – Wiele zadań łączy się ściśle z przedsięwzięciami czysto gospodarczymi, więc trudno ocenić, czy na przykład budowa elektrowni wodnej to przedsięwzięcie ekologiczne czy gospodarcze. Mogę jedynie powiedzieć, że w sektorowym programie operacyjnym, w którym na ochronę środowiska przewidziane jest 10 miliardów euro, Wielkopolska może liczyć nawet na milion euro. Ale czy to jest kwota wystarczająca? Niestety, na podstawie poprzednich lat mogę już teraz powiedzieć na pewno, że nie...

Jednak mimo małego stałego braku pieniędzy na ekologię specjaliści są zgodni – stan środowiska Wielkopolski poprawia się. Wolniej, niżby sobie tego życzyli, ale jednak. W 1999 roku tylko 3,5 procent wielkopolskich jezior miało wodę II klasy czystości. W 2003 było ich już 14,5 procent. W 1999 roku emisja zanieczyszczeń (dwutlenku siarki i tlenków azotu) wynosiła ogółem 15,3 tys. Mg – w roku 2003 spadła do 12,4. To pozwala patrzeć w przyszłość z umiarkowanym co prawda – ale optymizmem.

Lilia Łada



Zastugą Rolniczego Kombinatoru Spółdzielczego w Lubnicy jest wdrożenie nowej wielkopolskiej specjalności – tuczu i przetwórstwa ślimaków jadalnych. Nagrodę odbiera prezes Kombinatoru Roman Marach.



Studzenie Proсны

Według optymistycznego scenariusza zbiornik retencyjny na Prośnie w Wielowsi Klasztornej (Kaliskie) powstanie za 5 lat. Sceptycy mówią raczej o perspektywie 10-letniej.

O potrzebie stworzenia tego sztucznego zalewu mówiono już w dwudziestolecie międzywojennym. Miałby on zapewnić ochronę przeciwpowodziową dla Kalisza i całego dolnego biegu Prośny z rejonem Żerkowa, a pośrednio także dla Poznania. Kilka lat temu temat ten podjęły także władze województwa wielkopolskiego. Inwestycje rolne, budowlane i drogowe wokół planowanego akwenu wstrzymane były już wcześniej, co ze zrozumiałych względów nie przypadło do gustu okolicznym mieszkańcom. Powstał nawet społeczny komitet przeciwny budowie zbiornika. Miał on swój udział we wstrzymaniu wykupu gruntów, a nawet przyczynił się do wszczęcia kontroli przez NIK. – Dotrzyliśmy słowa rolnikom, że do czasu rozstrzygnięcia NIK niczego budować nie będziemy. Ale zarzuty nie potwierdziły się – twierdzi wicemarszałek Józef Racki.

Jednak na przeszkodzie realizacji inwestycji stała nie tylko grupa niezadowolonych mieszkańców; o wiele większy problem stanowiły i stanowią pieniądze, a raczej ich brak. Z tak dużym przedsięwzięciem nie poradzą sobie ani budżety lokalne, ani regionalny. Samo lustro wody ma mieć powierzchnię 1800 ha, a do wykupu jest ogółem 2000 ha. Jak szacują władze wojewódzkie, ma to kosztować nie mniej niż 60 mln zł, a potem trzeba będzie wydać jeszcze ok. 200 mln zł na samą budowę. Nieodzwonne będą środki państwowe, a zapewne także unijne. J. Racki zapewnia, że wykup gruntów będzie trwał. Dodaje jednak, że nie zakończy się szybko. Pod względem ważności wśród planowanych w kraju zbiorników retencyjnych Wielowieś jest na drugim miejscu, po zbiorniku w Raciborzu. Ten ostatni ma na razie pierwszeństwo, przy czym inwestycja ta także znajduje się dopiero w fazie wstępnej. Jeśli ten stan rzeczy się utrzyma, zalew na Prośnie może powstać dopiero za 10 lat. – Chyba, że Racibórz upadnie – zastrzega się J. Racki. Wówczas fundusze skierowane być mają do Wielowsi i w grę będzie wchodził czas realizacji rzędu 4-5 lat.

Dodajmy, że główną funkcją wielkopolskiego zbiornika ma być zapewnienie retencji i nawodnienia dla rolnictwa. Funkcja rekreacyjna, jak zwykle w podobnych przypadkach, będzie dopiero wtórna. Za wspomniane 200 mln zł (plus koszty wykupu gruntów) powstaną min. dwie zapory, elektrownia wodna, przepławka dla ryb i drogi wokół akwenu. Pomysłano także o ochronie okolicznych zasobów środowiska naturalnego. – Ale wszystko zależy od funduszu ISPA, a my jesteśmy dopiero na drugim miejscu – potwierza wicemarszałek. (kord)

POZIOM WODY OBNIŻYŁ SIĘ O METR I WIĘCEJ. ZBIORNIKI WODNE NA PÓŁNOCY WIELKOPOLSKI NAGLE ZACZEŁY WYSYCHAĆ...

Pompowanie jezior

To był straszny widok. Poziom wody w jeziorach obniżył się o metr i więcej. Małe oczka wodne po prostu zniknęły, a w lesie widać było wysychające trzęsawiska. Uciekło ptactwo i zwierzęta, rośliny pumierały. Bogaty kiedyś w faunę i florę rejon, nie przypominał miejsc, w których kiedyś bywałem – Zenon Kułaga, radny Sejmiku Województwa Wielkopolskiego, był załamany widokiem, który zobaczył. – A wszystko to stało się za sprawą jednej, dla mnie samowolnej decyzji: zasypania kanału.

Kanał

Rejon na północ od poligonu nadarzyckiego upstrzony jest jeziorami i niewielkimi oczkami wodnymi zasilanymi przez rzekę Piławę. Wodę dostarczał tam

również poszerzony podczas drugiej wojny światowej kanał, który wówczas spełniał funkcję elementu obronnego Wału Pomorskiego. Prawdopodobnie usytuowano tam również elektrownię wodną, która podczas wojny została zniszczona.

Do roku 1990 roku nic tam się właściwie nie działo. Elektrownia powstała jednak znowu, a jej pierwszy właściciel otrzymał odpowiednie pozwolenie wodno-prawne zawierające obostrzenia, że elektrownia nie wyrządzi żadnych szkód w środowisku, a za ich ewentualne powstanie obciążony zostanie zarządca elektrowni. Ponadto zobowiązany został on do wykonania przepławki dla ryb oraz konsultowania wszelkich działań w porozumieniu z komendantem poligonu nadarzyckiego. Elektrownia w 1998 roku

zmieniła właściciela, a jej nowy nabywca wkrótce został przymuszony do wykonania odpowiednich remontów, które umożliwiały dalsze korzystanie z obiektu. I pewnie nic by się nie zdarzyło, gdyby nie kanał, a właściwie jego brak.

Znikająca woda

Nowy właściciel postanowił zasypać kanał, którym, jak się okazało, zasilane były przede wszystkim jeziora, oczka wodne i bagna. Początkowo kanał ten odsypywali wędkarze, ale kiedy został on na tyle skutecznie zasypany i umocniony, nie byli w stanie nic zrobić. Tymczasem rozpoczął się proces obniżania się stanu okolicznych wód.

– W jeziorach, czy oczkach wodnych, które miały dwa, dwa i pół metra głębokości, stan wody obniżył się o połowę – relacjonuje Zenon Kułaga. – Jak tylko to zobaczyłem złożyłem stosowną interpelację podczas ubiegłorocznego, wrześniowego posiedzenia sejmiku. Niestety, na niewiele się ona zdała. Nie zauważyłem żadnej reakcji odpowiednich służb.

Nieszczęście dla wód tej części Wielkopolski polegało na tym, że choć znajdowały się

one na terenie województwa wielkopolskiego, elektrownia była już w zachodniopomorskiem.

– Poza tym, przeprowadzone kontrole przez Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Poznaniu skupiły się na samej elektrowni, a nie na jej oddziaływaniu na środowisko, w którym ona funkcjonowała. I stało się nieszczęście – dodaje Zenon Kułaga.

Jastrowskie spotkanie

9 lutego w Urzędzie Miasta i Gminy w Jastrowiu doszło do spotkania związanego z obniżeniem się zwierciadła wody w jeziorach położonych na północ od Nadarzew. Byli na nim nie tylko przedstawiciele lokalnych i wojewódzkich samorządów, ale również między innymi przedstawiciele Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej, Polskiego Związku Wędkarskiego, specjaliści od stanu wód, wojska. Zabrakło... właściciela elektrowni. Jednakże w efekcie postanowiono, że zasypany kanał ma być jak najszybciej udrożniony, tak by przywrócić środowisku naturalnemu jego pierwotny stan.

Krzysztof Figiel



Zenon Kułaga

radny Sejmiku Województwa Wielkopolskiego:

– Najbardziej denerwuje mnie to, że tej ekologicznej tragedii można było uniknąć, tyle że ktoś nie dopełnował swoich obowiązków. Na przyszłość opracowany zostanie specjalny operat, który przy tego typu inwestycjach uwzględni będzie interesy wszystkich stron, aby więcej nie dopuścić do tego typu zdarzeń.

Jeziora konińskie zagrożone

Przepompowywanie wody z Warty do jezior konińskich nie jest rozwiązaniem racjonalnym, choć przyznać trzeba, że doraźnie ratuje akwenu przed nadmiernym ubytkiem wody – twierdzi Stefan Działyma, starosta koniński. W jeziorach wzdłuż Kanału Warta-Gopło woda potrafi opaść w czasie kilkunastu dni nawet o pół metra. W Starostwie Powiatowym w Koninie odbyła się (8 marca) narada w sprawie ochrony jezior przed nadmiernym ubytkiem wody. Uczestniczyli w niej przedstawiciele Rejonowego Zarządu Gospodarki Wodnej, Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Zespołu Elektrowni PAK, KWB Konin, Gospodarstwa Rybackiego oraz samorządów powiatu konińskiego, Konina i Ślesina. Celem spotkania było odnowienie porozumienia, zawartego w 2003 roku i podjęcie wspólnych działań na rzecz utrzymania poziomu wód w jeziorach wzdłuż kanału Warta-Gopło. – Chcielibyśmy, by działania te nie degradowały środowiska, umożliwiały rozwój turystyki i rekreacji oraz zapewniły gospodarcze korzystanie z

zasobów jezior – mówił starosta Działyma. Halina Dąbrowska, naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska Starostwa Konińskiego twierdzi, że „sprawy idą w dobrym kierunku”. Uczestnicy w zasadzie doszli do porozumienia, że przepompowywanie wody z Warty do jezior konińskich, to jedyny pomysł na utrzymanie minimalnego poziomu wody w jeziorach. Gorzej z porozumieniem, kto i ile ma za to zapłacić oraz określeniem przyczyn gwałtownego ubytku wody. Konrad Zawal, mieszkający od kilkudziesięciu lat nad Jeziorem Pątnowskim dowodził, że „Co roku, na przełomie kwietnia i maja, wody gwałtownie opadają. Bywa, że pół metra i więcej”. W jaki sposób i gdzie woda znika gwałtownie z konińskich jezior, a potem stabilizuje się na minimalnym poziomie, nikt nie odpowiedział jednoznacznie. Wprawdzie snuto domysły, że może to działalność kopalni odkrywkowej jest przyczyną, może „ktoś” służy otwiera na kanale i woda wypływa, wreszcie, że działkowicze intensywnie ogródki podlewać w tym czasie zaczynają. Dzięki stara-

niom starostwa, RZGW, PAK, kopalnia, Gospodarstwo Rybackie i samorządy podpisały w 2003 roku porozumienie o zgromadzeniu pieniędzy na pokrycie kosztów przepompowywania wody z Warty do jezior. W 2003 roku przepompowano, jak poinformował RZGW, 15 milionów metrów sześciennych, w 2004 roku, 10 milionów metrów sześciennych wody. W 2004 roku z porozumienia zrezygnował PAK. Jak wówczas mówiła Katarzyna Muszkat, prezes zarządu PAK, „Zespołu Elektrowni PAK nie stać na dołożenie kilkudziesięciu tysięcy złotych, do opłacenia przepompowywania wody”. Na naradzie w minionym tygodniu Henryk Cieszkowski, wiceprezes PAK, także jednoznacznie nie zdeklarował uczestnictwa przedsiębiorstwa w porozumieniu, ale nie powiedział również „nie”. Uczestnicy spotkania zadawali jednak pytanie: jaka część z 80 milionów złotych, które PAK płaci funduszom ochrony środowiska za emisję wszelkich zanieczyszczeń, jest opłatą za korzystanie z jezior, wykorzystywanych do produkcji energii elektrycznej? Ile

z tych pieniędzy trafia do Konińskiego i jest przeznaczane na ratowanie jezior? Odpowiedzi nie ma. Odpowiedź musi jednak być, bowiem jeziora są w coraz gorszym stanie. To nie tylko skutek wprężenia ich do produkcji energii elektrycznej, to także efekt odwodnienia terenu przez odkrywkę KWB Konin, spływania do nich nieoczyszczonych ścieków bytowych. To wreszcie brak w regionie silnego lobby, zdolnego bronić jezior. Samorządom lokalnym trudno się porozumieć, by bronić istniejących miejsc pracy i wpływać na tworzenie nowych stanowisk w obsłudze ruchu turystycznego. Przy okazji mszczą się błędy przy zlokalizowaniu w Goraninie, w bezpośrednim sąsiedztwie jezior, największego w środkowej Polsce wysypiska śmieci, także niebezpiecznych. Rozwiązania problemów ratowania jezior nie ułatwiają duże zakłady, głównie PAK i kopalnia, chroniące głównie swoje interesy ekonomiczne. Kto ma więc bronić jezior, jedynego obok węgla brunatnego bogactwa naturalnego regionu konińskiego?

Andrzej Dusza



Rada nie od parady

Rozmowa z Piotrem Miłoszem Pilarczykiem, prawnikiem, członkiem nowo powołanej Rady Wielkopolskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Poznaniu



Piotr Miłosz Pilarczyk

- Działający w imieniu płatników składek zdrowotnych Narodowy Fundusz Zdrowia zyskał ważne ciało zwierzchnie i opiniodawcze. Jest nim społeczna Rada NFZ.

- Członkowie Rady mają za sobą udany start...

- Dopiero rozpoczynamy, właśnie przyjeżdżamy własny plan pracy. Nie obyło się bez małych zgrzytów. Dyrektor wojewódzkiego oddziału NFZ i jego współpracownicy uznali go za bardzo ambitny. Padła nawet pytań: po co to robimy, skoro nie jesteśmy opłacani. Na samym początku usłyszeliśmy krytykę, że specjalnie dla nas będą robione analizy i sprawozdania z działalności funduszu w Wielkopolsce, co musi kosztować wiele wysiłku zatrudnionych tam urzędników, ale my uważamy, że powinniśmy kontrolować wszystkie dziedziny działalności Funduszu. Rada nie jest agendą NFZ, lecz reprezentuje interesy ubezpieczonych i ma dbać o wydatkowanie przez NFZ ich pieniędzy.

- Przed miesiącem, w rozmowie z redakcją Monitора dyrektor NFZ w Poznaniu narzekał, że pod presją mediów i lokalnych samorządów musi zawierać umowy na świadczenie usług medycznych z każdym szpitalem, niezależnie od jakości i kosztów usług medycznych jakie świadczy. Co prawda koszula bliższa ciału, ale utrzymywanie słabych i drogich placówek ochrony zdrowia, kłóci się ze zdrowym rozsądkiem. Po czyjej stronie stanie Rada?

- Zbyt wcześnie na odpowiedź. Jedno jest pewne: rada kontroluje zawar-

te kontrakty. Pieniądzy jest mało i będziemy przyglądać się wydatkom. Na przykład moje zdziwienie wzbudziło wydanie w ubiegłym roku kwoty 105 tysięcy złotych na zakup paliwa do 8 samochodów. Jak łatwo obliczyć, w dobie Internetu i rozwoju telekomunikacji codziennie ktoś samochodami Wielkopolskiego NFZ przejeżdża kilkaset kilometrów.

- Osobiście wolałbym, żeby fundusz zaoszczędził, a potem racjonalnie wydał np. 105 milionów, wszak dysponował kwotą prawie 2 miliardów złotych. System opieki zdrowotnej jest mało sprawny, a skromne fundusze jakby przeciekały między palcami...

- Wobec miliardów złotych w dyspozycji dyrektora funduszu 105 tysięcy to może i drobniak, ale wyjazdy też wymagają kontroli.

- Nie wydaje się panu, że ważniejsze są zagadnienia merytoryczne, cele na które idą co roku setki milionów złotych, praktycznie bez żadnej kontroli?

- Oczywiście, te zagadnienia są ważniejsze, ale trzeba czasu, nim je skontrolujemy. Przyjęty na starcie plan pracy rady obejmuje m.in. analizę kosztów świadczeń zdrowotnych, analizy statystyczno-medyczne, kontrolę list oczekujących na świadczenia, wgląd w skargi i wnioski kierowane przez pacjentów do oddziału wojewódzkiego NFZ, analizę procedur wynikających z kontraktowanych świadczeń zdrowotnych, informowanie ubezpieczonych o dostępności do usług medycznych, a także ocenę

współpracy biur Funduszu z samorządami terytorialnymi. Bez wątpienia najważniejszą kwestią jest opiniowanie projektów i kontrola realizacji planów finansowych oddziału wojewódzkiego NFZ. Zobowiązaliśmy dyrektora, by na każdym zebraniu Rady składał nam sprawozdanie o bieżącej sytuacji Oddziału Funduszu, o wpływach i wydatkach.

- Jest to pierwsza próba kontroli przepływu środków wpłacanych za pośrednictwem ZUS przez ubezpieczonych, a wydatkowanych przez NFZ.

- Chcemy po prostu wiedzieć, jaki jest stan finansów oddziału NFZ. Musimy wiedzieć na czym stoimy, by pod koniec roku nie było zaskoczenia, że brakuje pieniędzy na opłacenie kontraktów.

- W zdrowych układach organizacyjnych partnerem społecznej rady Funduszu powinien być rzecznik praw pacjenta. Cele obu instytucji wydają się zbliżone...

- W Poznaniu rzecznik ma siedzibę w biurach NFZ, co wydaje nam się dziwne. Chcemy wiedzieć ile to kosztuje i jaki pożytek przynosi chorym. Oprócz tego sprawdzimy też jak rzecznik prawy funduszu kontaktuje się z mediami.

- Płatnik składek oczekuje od funduszu jednego: dostępu do dobrego szpitala, ambulatorium czy poradni. Chce wiedzieć, czy jego pieniądze są dobrze spożytkowane czy znajdzie szybką, skuteczną pomoc u kompetentnych lekarzy i pielęgniarek, gdy zajdzie taka potrzeba. Tymczasem system opieki

zdrowotnej w Polsce jest anachroniczny.

- W tym przypadku mamy do czynienia z monopolistą. NFZ działa na rynku usług medycznych sam. Jeżeli będą skargi, będziemy prosić dyrektora NFZ o kontrolę i szczególny nadzór. Rada nie ma zbyt wielu kompetencji, a jeszcze próbuje się nam je ograniczyć. Czujemy, że jesteśmy po to, żeby ze swoich skromnych możliwości zrobić jak największy społeczny użytek. Nie zgodzę się na czynienie z Rady ciała dekoracyjnego.

- Czy prawo nie powinno być zmienione na korzyść płatnika składek i pacjenta? Dziś wydaje się, że w istniejącym systemie finansowania i funkcjonowania opieki zdrowotnej pacjenci są na szarym końcu, są czymś w rodzaju zbędnego balastu.

- Skoro płacimy i korzystamy z systemu opieki, powinniśmy mieć wpływ na jakość jego funkcjonowania. Wydaje mi się, że prawo winno być zmienione. Nawet przepisy regulujące funkcje rady zawierają jednak sprzeczność. W artykule 106 ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych jest napisane, że Rada opiniuje sprawozdanie z wykonania planu finansowego, a w 126, że zatwierdza. To ewidentna sprzeczność, ale to nie Rada jest instytucją ustawodawczą, lecz Sejm.

- Czy Rada ma pieniądze na powołanie niezależnych ekspertów i audytorów, a może ma w swoim gronie finansistów?

- Niestety, nie! Jeżeli mamy podejść do sprawy poważnie audyt powinien być zewnętrzny, niezależny, a nie tak jak jest dziś, kiedy finanse NFZ badają audytorzy wewnętrzni. Możemy wnioskować o odwołanie dyrektora funduszu, gdy dostrzeżemy istotne nieprawidłowości, ale nie mamy możliwości kształtowania prawa, ani wpływu na kształt systemu opieki zdrowotnej.

- Najgorsze jest to, że cały system opieki zdrowotnej nie poddaje się skutecznej kontroli. Tworzą go ludzie najlepiej wykształceni, o największym potencjale intelektualnym. Skoro tyle dziedzin życia udało się poprawić, czemu ta jedna jest niereformowalna?

- Wydaje mi się, że mimo rozmaitych oporów rolę społecznej rady jest wgrzyźć się w ten system i dostrzec jak funkcjonuje. Mamy ambitny plan, będziemy się uczyć i jak najlepiej wypełniać swoją rolę.

- Dziękuję za rozmowę.

Roman Kamiński

Głos ubezpieczonych...

W ostatnich latach w dyskusji o systemie i finansowaniu ochrony zdrowia, słyszymy często wypowiedzi się lekarzy, pielęgniarki i urzędników najpierw kas chorych, a teraz Narodowego Funduszu Zdrowia, który jest zdominowany przez lekarzy lub byłych lekarzy.

A to nie jest dobre. Do stwierdzenia rodzaju schorzenia dyplom uczelni medycznej i praktyka lekarska to właściwe kwalifikacje, ale nie są to kompetencje wystarczające do tego, by decydować o naszych pieniądzach również na leczenie.

NFZ jest ciągle zbyt słabo kontrolowany i nadzorowany przez ubezpieczonych. Czas to zmienić. Ustawa z września ubr. nieco zwiększyła uprawnienia rad okręgowych NFZ i usunęła z nich bezpośrednich lobbystów działających na rzecz „swoich” placówek. To dobrze. Niestety brakuje dwóch kompetencji o zasadniczym znaczeniu – możliwości odwołania dyrektora i zatwierdzania planu finansowego przed kontraktowaniem. Te dwie kompetencje doprowadziłyby radykalnej zmiany. Pierwsza uczyniłaby dyrektora odpowiedzialnym przed ubezpieczo-

nymi, druga pozwoliłaby na prowadzenie wojewódzkiej polityki zdrowotnej.

Mam nadzieję, że nowy parlament umocni rolę przedstawicieli ubezpieczonych. Ale nie będziemy biernie czekać na zmiany. Chcemy aktywnie uczestniczyć w formowaniu polityki zdrowotnej naszego województwa i będziemy na nią wpływać informując opinię publiczną o sytuacji funduszu zdrowia. Mam nadzieję, że obecny tekst to początek stałej rubryki i obywatelskiej obserwacji naszego oddziału NFZ. Mam nadzieję, że w przyszłości posiedzenie rady będzie dla dyrektora Stengierskiego lub jego następcy najważniejszym wydarzeniem miesiąca, a nie tak jak do tej pory rytuałem, który trzeba odbyć, a najlepiej scedować go na swoich zastępców.

Zbigniew Czerwiński

członek Komisji Rodziny,
Zdrowia i Polityki Społecznej
Sejmiku Województwa Wielkopolskiego

Onkologia bez mitów

W Polsce średnia wyleczeń chorych dotkniętych nowotworami złośliwymi wynosi 30 proc., w Europie Zachodniej – 40 proc., a w USA w walce z chorobą zwycięsko wychodzi co drugi pacjent. Nad tym jak w naszym regionie leczyć i ratować więcej osób cierpiących na nowotwory debatowali w Wielkopolskim Centrum Onkologii lekarze, naukowcy, samorządowcy i parlamentarzyści. Spotkanie zainicjował marszałek Stefan Mikołajczak wspólnie z Ogólnopolskim Stowarzyszeniem Dziennikarzy dla Zdrowia. Uczestnicy debaty wystosowali do Sejmu RP apel w sprawie Narodowego Programu Zwalczania Chorób Nowotworowych.

Otwierając debatę „Zwalczanie chorób nowotworowych pro-

blemem początku XXI wieku” członek zarządu województwa Zbigniew Winczewski przypomniał, że w naszym regionie na nowotwory zapada rocznie dziesięć tysięcy osób. Dla siedmiu tysięcy z nich choroba kończy się śmiercią. Przy zwiększeniu nakładów na leczenie dwa tysiące osób nasi lekarze zdołaliby uratować. O stworzenie możliwości przeżycia przynajmniej tym dwóm tysiącom chorych walczą wspólnie samorządowcy, parlamentarzyści i lekarze w całym kraju.

- Niezbędne jest wydzielenie i zabezpieczenie większych środków finansowych na skuteczną walkę z chorobami nowotworowymi. Dyrektor Wielkopolskiego Centrum Onkologii prof. dr Julian Malicki mówił o tym, że nie

można żyć mitami, które pozwalają wierzyć w skuteczniejsze leczenie chorych na nowotwory bez dużych środków.

Wielkopolskie Centrum przyjmuje rocznie 11500 pacjentów. Przeprowadza się tu rocznie 4000 rozległych zabiegów operacyjnych. Radioterapii poddaje się 4600 osób. Udziela się 140000 porad, a to tylko fragment szpitalnych statystyk.

Trwa rozbudowa Centrum. Środki na ten cel pochodzą z Kontraktu Wojewódzkiego, budżetu państwa, a ostatnio także z funduszy strukturalnych Unii Europejskiej. Również samorząd województwa dofinansował zakup dwóch tomografów komputerowych dla WCO. Dzięki temu lecznica ma teraz dwie pracownice tomografii. Jedna służy celom



Debatę „Zwalczanie chorób nowotworowych problemem początku XXI wieku” zainicjowali red. Jolanta Lenartowicz „Głos Wielkopolski” – liderka Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy dla Zdrowia, członek zarządu województwa wielkopolskiego Zbigniew Wilczewski oraz dyrektor Wielkopolskiego Centrum Onkologii – prof. Julian Malicki.

diagnostycznym, druga radioterapii. Lekarze i pacjenci nie ukrywają radości z faktu skrócenia czasu oczekiwania na badania. Wielorządowy tomograf to najnowocześniejszy tego typu sprzęt w Wielkopolsce. Jedną z wielu jego zalet jest to, że służy do wczesnego wykrywania nowotworów.

Posłanka Anna Kubacka-Górna poinformowała o staraniach na forum sejmowym, aby odesetek pieniędzy przeznaczonych z budżetu na onkologię był stały. A zatem, jeśli wzrośnie budżet, więcej środków powinniśmy przeznaczyć na onkologię. (ok, rj)



Uznanie dla twórców i animatorów

Nagrody Marszałka Województwa Wielkopolskiego za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony dóbr kultury zostały wręczone 24 lutego podczas uroczystego koncertu, który odbył się w Auli Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Uhonorowano twórców, animatorów oraz instytucje wnoszących szczególny wkład w rozwój i promocję wielkopolskiej kultury.

Nagrody Marszałka otrzymali: Andrzej Maciej Łubowski – artysta-plastyk, profesor Wyższej Szkoły Sztuki Stosowanej w Poznaniu; Andrzej Niekrasz – malarz, grafik, kierownik Zakładu Wychowania Plastycznego w Instytucie Artystycznym – Pedagogicznym UAM w Kaliszu; Mirosław Skrzypkowski – artysta fotograf z Gniezna, m.in. autor czterech albumów, poświęconych miastu; Emilia Waśniowska – poetka, prozaik, autorka książek dla dzieci, krytyk literacki, a także zasłużony nauczyciel języka polskiego; ks. Władysław Wołoszyn – jezuita, duszpasterz środowisk naukowych i twórczych, dyrektor Ośrodka Kultury Chrześcijańskiej, prowadzi Studium Myśli Chrześcijańskiej oraz Galerię „U Jezuitów”; Muzeum i Zamek Górków w Szamotułach – znane jest szczególnie z kolekcji ikon i innych przedmiotów związanych z obrządkiem prawosławnym, prezentuje także ziemiańskie wnętrza, historię Wielkopolski, a także ekspozycje etnograficzne; Miejskie Centrum Kultury w Czarnkowie – prowadzi wiele sekcji tematycznych, jest także organizatorem wielu ważnych imprez o zasięgu wojewódzkim i ogólnopolskim; Orkiestra Kameral-

na Polskiego Radia „Amadeus”- znany na całym świecie zespół kameralny, od wielu lat prowadzony przez znakomitą Agnieszkę Duczmal.

Odnaki honorowe „Za zasługi dla Województwa Wielkopolskiego” otrzymali: Izabella Cywińska – reżyser teatralny i filmowy, wieloletnia dyrektor Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu oraz Teatru Nowego w Poznaniu; Jolanta Dota – Komorowska – kierownik chóru Teatru Wielkiego im. St. Moniuszki w Poznaniu; Sława Kwaśniewska – aktorka, od lat związana z Teatrem Nowym im. T. Łomnickiego, ma w swym dorobku wiele znaczących kreacji scenicznych i filmowych; Małgorzata Musierowicz – autorka i ilustratorka książek dla dzieci i młodzieży, felietonistka, tłumaczka.

Pamiątkowymi medalami „Wielce Zasłużony dla Kultury” wyróżniono: Towarzystwo Śpiewu Św. Cecyli ze Złotowa – działający od 120 lat chór, aktualnie prowadzony przez Bożenę Kamprowską, w którym mieszkańcy Złotowa mogą realizować swoje artystyczne pasje; Halinę i Adama Nowaków – założycieli istniejącego od roku 1994 Naszego Klubu, miejsca spotkań malarzy, poetów, muzyków, a także ich odbiorców, animatorów wielu wydarzeń kulturalnych; Stanisława Szolkowskiego – prezesa Wielkopolskiej Spółki Gazownictwa, będącej jednym z najważniejszych mecenasów kultury w Wielkopolsce.

W programie koncertu usłyszeliśmy między innymi słynne arie operowe w wykonaniu Joanny Kozłowskiej, Wojciecha Drabowicza i Orkiestry Filharmonii Poznańskiej pod dyrykcją Grzegorza Nowaka. (or)



Izabella Cywińska, Jolanta Dota – Komorowska, Sława Kwaśniewska i Małgorzata Musierowicz uhonorowane medalami przez marszałka Stefana Mikołajczaka

MUZEUM W LESZNIE

Pod okiem radnych

Głównym celem wyjazdowego posiedzenia Komisji Kultury Sejmiku Województwa Wielkopolskiego (8 marca br.) było zapoznanie się funkcjonowaniem Muzeum Okręgowego w Lesznie. Należy ono do grona 9 placówek muzealnych, których organem prowadzącym jest samorząd województwa wielkopolskiego.

Muzeum w Lesznie, działające od 1950 roku, koncentruje się na dokumentowaniu i popularyzacji tradycji historycznych i kulturowych Leszna oraz południowo-zachodniej Wielkopolski. W polu zainteresowań leszczyńskich muzealników znajduje m.in. problematyka obecności w Lesznie Braci Czeskich i Jana Amosa Komeńskiego, tradycje arystokratycznych rodów Leszczyńskich i Sułkowskich oraz kultury ludności żydowskiej zamieszkującej Leszno i okolice. Muzeum posiada w swych zbiorach największą w kraju kolekcję portretów królów kurkowskich, interesujący zestaw XVIII-wiecznych portretów trumiennych, bogate zbiory rzemiosła artystycznego oraz obiektów kultury ludowej, liczne dokumenty związane z przeszłością miasta i regionu.

Największą jednak chlubą leszczyńskiego muzeum jest licząca ponad tysiąc obiektów kolekcja malarstwa polskiego o tematyce wiejskiej. W Lesznie obejrzyć można zatem obrazy m.in. J. Chelmońskiego, A. Kotsisa, L. Wyczółkowskiego, A. Fałata, J. Kossaka, J. Malczewskiego, St. Wyspiańskiego.

Do niedawna największą bolączką w Lesznie było toczone przez kilka lat przed Komisją Regulacyjną ds. Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Warszawie postępowanie dotyczące własno-



Wkrótce budynek dawnej synagogi zostanie udostępniony mieszkańcom Leszna

ści użytkowanego od 1993 roku budynku dawnej synagogi przy ul. Narutowicza. Zaniechanie prac remontowych umożliwiających udostępnienie tego obiektu publiczności wzbudzało niepokój mieszkańców.

Staraniem Zarządu Województwa w końcu ubiegłego roku zawarte zostało porozumienie z Gminą Wyznaniową Żydowską we Wrocławiu, co pozwoliło na wyasygnowanie z budżetu województwa kwoty 700 tys. zł na przeprowadzenie jeszcze w tym roku niezbędnych prac remontowych. Nic dziwnego zatem, że swe pierwsze kroki członkowie Komisji Kultury skierowali właśnie do budynku dawnej synagogi. Z zainteresowaniem zwiędzili specjalistyczną pracownię konserwacji malarstwa, magazyny obrazów oraz mieszczącą się w górnej kondygnacji budynku salę z bogatą, odnowioną dekoracją malarską.

W siedzibie głównej muzeum przy Placu Metziga 16, w otoczeniu nobliwych portretów leszczyńskich ziemian radni przyjęli informację dyrektora muzeum Witolda Omieczynskiego, zawierającą m.in. plany użytkowania sali w górnej kondygnacji dawnej synagogi, która pełnić będzie dwufunkcyjną rolę: jako miejsce wystaw muzealnych oraz imprez o charakterze artystycznym przygotowywanych przy współpracy z Centrum Kultury w Lesznie, drugą z działających w tym mieście „marszałkowskich” instytucji kultury. W tej części spotkania gościem Komisji był Zdzisław Adamczak – wiceprezydent Leszna, który w imieniu władz miasta złożył wyrazy uznania dla Zarządu i Sejmiku Województwa, których efektem będzie udostępnienie budynku dawnej synagogi mieszkańcom Leszna. (m)

PREZENTACJE W KALISZU

Oblicza tańca

Trzynastę lat temu w Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu, z inicjatywy choreografa Witolda Jurewicz, powstała pierwsza w Polsce scena festiwalowa tańca współczesnego. – Artyści, którzy wtedy u nas zaczynali, teraz są wielcy i jeżdżą po całym świecie. A festiwal się zmienia tak, jak zmienia się oblicze tańca współczesnego – mówi W. Jurewicz.

Od kilku lat współorganizatorem, wspierającym imprezę finansowo jest Urząd Marszałkowski w Poznaniu.

Tegoroczne Prezentacje (11-13 III), zainaugurował projekt zawodowych tancerzy i choreografów – Wojciecha Mochnieja i Tomasza Wygody „Made in Polska – museum of imagination”. Następnie obejrzelśmy choreografię zespołu Selfish Shellfish. Nie zachwycił publiczności spektakl „Szafosza” Teatru Tańca Dystans DWP z Warszawy, podobnie jak pro-

jekt studentów z Austrii w choreografii Ewy Benkowskiej „Pigs can't fly”. Przedstawienie Lubelskiego Teatru Tańca „Pleplejady”, wpisalo się w nurt dramatyczno-humorystyczny. Późnym wieczorem wystąpił kaliski Teatr Tańca Alter ze spektaklem „Hej”. Drugi dzień festiwalu rozpoczął Aura Dance Theatre z Litwy. Znane już kaliskiej scenie, dziewczyny z Torunia w „Raidho Ben Wunjo...” przedstawiły rzecz ciekawą, aczkolwiek mało czytelną dla widza. Natomiast czechosłowacka grupa młodych tancerzy w spektaklu „Fievre”, wykazała się wysoką jakością ruchu. Konkurs zamknął Teatr Tańca GRUPABOSO z Krakowa.

Ważnym elementem Prezentacji są wprowadzone w tym roku spektakle pozakonkursowe, wystawiane na scenie kameralnej Teatru im. W. Bogusławskiego. Mogliśmy obejrzyć Teatr „Pinezka” Przemysława Grądzkiego, jak również osobliwy spektakl Teatru Dada von Bzdulow. Prowadzone były także seminaria. W tym roku rozmawialiśmy o tym, czym jest ruch, o jego wypowiedzi artystycznej i tańcu w teatrze. Dużym zainteresowaniem cieszyło się Kino Tańca. Po raz pierwszy w ramach Prezentacji słuchacze I roku tańca Państwowego Pomaturalnego Studium Kształcenia Animatorów Kultury w Kaliszu wykonali spektakle pod nazwą „Taniec w szkole”.



Litewski Aura Dance Theatre na scenie XIII Prezentacji w Kaliszu.

Kaliski festiwal nie istniałby bez warsztatów, na które przyjeżdża wielu wykładowców nie tylko z Europy. W tym roku liczba uczestników niemal podwoiła się.

Festiwal zamknął gościnny występ Teatru Tańca „cieLaroque” z Austrii. Jury nie przyznało w tym roku nagrody Grand Prix. I miejsce za kompozycję i jakość artystycznego wyrazu otrzymał Lubelski Teatr Tańca „Miejsce II – Te” Art Kam z Torunia, natomiast III – przyjęte największymi brawami przyznano Wojtkowi Mochniejowi i Tomkowi Wygodzie, za wysoką jakość ruchu scenicznego i twórcze poszukiwania. Jury przyznało również nagrody indywidualne. Otrzymała ją Katja Wachter z „Selfish Shellfish” oraz Dawid Lorenc z TTW „Alter” z Kalisza.

Marta Kościelak

MONITOR WIELKOPOLSKI – magazyn samorządowy

Wydawca: Sejmik Województwa Wielkopolskiego

Ośrodek Integracji Europejskiej w Rokosowie

Rokosowo, 63-805 Łęka Mała

tel. (065) 573 11 56, tel./fax (065) 573 33 04

Rada Programowa: Zbigniew Czerwiński (przewodniczący),

Tadeusz Dębicki, Przemysław Piasta, Adam Podsiady, Michał Sójka

Redakcja: Jacek Bartkowiak (naczelnik),

Ryszard Jafoszyński (sekretarz redakcji), Wojciech Olszak

Adres redakcji: ul. Piekary 17, 61-823 Poznań,

tel./fax (61) 851 03 07, tel. centrali: (61) 647 54 00 w. 328

e-mail: monitor@wielkopolska.mw.gov.pl